

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim:	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.	Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.			Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

Potrzebny jest

RZĄDCA-WYRĘCZYCIEL

do gospodarswa intensywnego z gorzelnią. Utrzymanie kawalerskie. Pożądana kwalifikacja naukowa z ukończenia średniej szkoły rolniczej. Wiadomość w Redakcji, gdzie również uprasza się składać oferty wraz z kopjami świadectw.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona ciwiliacyjne
Sobota 17 stycz.	Antoniogo	Rościława
Niedziela 18 "	Im. Jezus	Jaropolka
Poniedziałek 19 "	Henryka	Ratymira
Wtorek 20 "	Fabjana	Sebastjana
Środa 21 "	Agnieszki	Jarosława
Czwartek 22 "	Wincentego	Wysława
Piątek 23 "	Ildefonsa	Wrocławia

Wschód słońca o godz. 8 m. 0

Zachód słońca o godz. 4 m. 10

Odmiana księżyc: ostatnia kw. d. 20 stycz.
godz. 1 m. 8 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 stycz. 5 stóp 7 cal.
pod Płockiem. d. 14 " 7 " 10 "
d. 15 " 6 " 10 "
d. 16 " 5 " 10 "

Temperat w Płocku: d. 13 stycz. 3,4 3,2 7,4
d. 14 " 10,2 3,4 3,8
d. 15 " 2,2 0,2 4,8
d. 16 " " " "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 19 stycznia w Gólyminie, Dobrzyń nad
Wisłą, 22 w Bodzanowie, 27 w Raciążu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 20 Stycznia w Stawiskach, 21 w Rutkach
Jablonce, Nurze, 22 w Kolnie, Broku, 26 w Śnia-
dowie, Grajewie, 27 w Jedwabnie, Różanie, Krasno-
sielcu, Czerwinie.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURRIÓW.

(Dalszy ciąg).

Otóż za najwcześniejszą demoralizację dzieci w ludzie wiejskim uważam bezwarunkowo nie zabranianie dzieciom palenia tytoniu, do którego one biorą się bardzo wcześnie, nawet znacznie wcześniej, niż im przez myśl przejdzie jakakolwiek piciowość. Pomijam tu kwestię szkodliwości tytoniu dla ich młodych organizmów i przyzwyczajania się do szkodliwego na całe życie nałogu, gdyż w moralnym znaczeniu niezmierne donioślejszą kwestję stanowi — źródło, z jakiego biorą one ów tytuń. Wziąć go starszym rzadko się uda, gdyż i ojcowie kupują go potrochu, zresztą dobrze go pilnują. Trzeba więc nań pieniędzy, których nie mogą mieć z kądiną i nie mają, jak tylko ze sprzedaży zboża, drobiu, nabiału i innych przedmiotów i drobniaków, jakie wynoszą z osady i sprzedają w różnych sklepikach i „pozastodolu”. W miarę wzrostu wieku i potrzeb dziecka w ślad za owym handlem pojawia się duży „rozkurz” maki w młynach przez młynarczyków, wybieranie ryb z zaków i sadów rybakiem przez pastuszków na rzece, odcinanie dzwonek od sanek przed kościołem i różne inne „rzemyki”, które niejednego w następstwie i do „koników” doprowadzają. Ze względu więc na ów pierwszy i najwcześniejszy „rzemyk” w życiu dziecka — palenie tytoniu przez dzieci, należało-

by wprost tępić, a nawet wyjednać zakaz sprzedaży tytoniu dzieciom do pewnego wieku, jak to ma miejsce ze spirytusem. Tymczasem lud wiejski nie tylko, że wcale nie wzbrania dzieciom palenia tytoniu, ale niejednego ojca to bawi i nie zastanawia się zupełnie nad tem, z jakiego źródła bierze pieniądze na tytuń? Jeśli któryś gorliwy gospodarz i zapyta go o to, to najczęściej dzieciak go okłamie, że dostał od kogoś za jakąś drobną usługę, jak np. otwarcie kołowrotu, wypędzenie bydła ze szkody, przyniesienie czegośkolwiek itp. i ojciec w zupełności się zadawalnia tym tłumaczeniem. Tytuń więc często doprowadza dzieci i do kłamstwa, tej jednej z najbardziej szkodliwych wad ludzkich i przyczyny wielu innych. Tym sposobem poalenie tytoniu samo przez się dość niewinne, wywiera niezmierne doniosły, a ujemny wpływ na późniejsze życie człowieka, jako pierwszy krok stawiany w zupełnej nieświadomości i z tego względu powinno być najsurowiej wzbronione i tępienie.

Nie jest to rzeczą tak trudną, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, gdyż dzieci, zwłaszcza we wczesnym dzieciństwie robią to nie tyle z naśladowstwa starszych, ile jedno drugie i jedni przez drugich wciągani. Gdyby więc tylko rodzice i w ogóle starsi przesiedzieli się i zrozumieli do brze, jak zgnębem jest to niewinne na pozór palenie tytoniu przez ich dzieci, i ile sami na tym tracą, co by im zresztą najbardziej trafiło do przekonania, jako na kieszeń najczulszych, bezwzględnie zdołali by wszędzie i zawsze tępić ten nałóg. Dla tem skuteczniejszego „trafienia do ich przekonania” nie od rzeczy byłoby i wielce skutecznym wyjednanie wprost kar za tolerowanie tego złego w dzieciach o ileby się im udowodniło świadomość ich o nim. Naturalnie, że niejedno dziecko i nieraz zdołałoby uniknąć i najsurowszego dozoru pod tym względem, w każdym razie, nadto przy zakazie sprzedaży tytoniu dzieciom, palenie go przez dzieci byłoby już tylko wyjątkiem i nie stanowiłoby ogólnego objawu, co z czasem musiałoby doprowadzić do zupełnego zaniechania, gdyż jak mówiłem, drobne dzieci naśladowały w tym nie tyle starszych, ile jedno drugie, byłoby więc coraz mniej wciągaczów.

Najpierwszym tedy i najważniejszym krokiem na tej drodze jest zrozumiienie i przejęcie się ważnością kwestji przez starszych. Tu znów może jedyną przeszkodą, zwłaszcza nietyle do zrozumienia, ile do samego już tępienia nałogu niewątpliwie będzie konserwatyzm chłopski i oglądanie się na drugich. — „Ech, tak było, inni tak robią” i nie jeden ojciec wprost leniwi się zacząć. Należy jednak tem się nie zrażać, gdyż jak wiadomo we wszystkim najgorszy aby początek, w przyszłości więc może się okazać i bezwzględnie się okaże, że idzie to coraz łatwiej, zresztą każda zdobycz na tym polu już sama przez się będzie dużym zyskiem.

(C. d. n.)

Dominik Staszewski.

Bat, czy różdżka pokoju?

(Z powodu odczytów w więzieniu płockim słów kilkoro).

Dzięki zabiegom Rady więziennej, zabiegom, których głową z natury rzeczy był naczelnik p. Sirotkin, zaś duszą — p. Maciesza, lekarz, zaprowadzone zostały w wię-

zieniu płockim cotygodniowe odczyty. Wy-
padek ten powitały „Echa”, jak słuszna,
jako „doniosły i pomyślny etap na drodze
postępu” w pracy uzdrawiania wykołaje-
ców społecznych. Myliłby się jednakże,
ktoby mniemał, iż organ miejscowej opinii
publicznej dał tejsze w onych słowach bez-
względnie wierny wyraz. Nie stanowi to,
zresztą, zgola jego winy, skoro zadaniem
prasy wogóle nie jest być niewolnikiem,
lecz kierownikiem opinii...

Jak było z góry do przewidzenia, z po-
wodu rzeczonych odczytów i zwłaszcza
gramofonu, odezwały się głosy wsteczne,
przemawiające raczej za wskrzeszeniem ba-
ta! Historia znana, warjant stokratny. Ka-
da nowość zawsze ujawnia różnice zapa-
trywań, i każda w każdym środowisku,
gdziekolwiek się ucieleśni, musi być z kolei
osobno przedyskutowana. Chciałby naj-
główniejsze i najsłabsze umysły za-
daną nowością przemawiały, chociażby jej
pożyteczność cały już świat wypróbował
i ustalił, nic to nie pomoże, jeżeli np.
w Pacanowie obywatele do podkowania
kół przywykli... Krytyka musi od A B C
rozpocząć.

Coś podobnego stało się, bo stać psy-
chologicznie musiało z nowością w murach
więzień płockich. Wśród ponurych ścian
domu poniewolnej pokuty i pokutniczej
niewoli zabłysło światłoko radości, usła-
chetniającej rozrywki: więc dalej-że na nie
dmuchać, lać wodę trzeźwej nocy krytyki,
powtarzać wszystko, co już gdzieś indziej da-
wno mówiono, odkrywać Ameryki, drzwi
otwarte wybijać a właściwie — zamykać!
Głaskanie występnych — toż ostateczna ich
demoralizacja! Zamiast kary — nagroda!
Więzienie pozyskało wabika pod postacią
odczytów i nieszczęsnego gramofonu! Cmy
ludzkie będą teraz całymi masami zlatywa-
ły się do roznieconego światła! Ba, w roz-
ognionych przez wielko-ocny strach wy-
obraźniach, więzienie z odczytami i gramofonem
przedstawiło się jako godny zazdrości Eden,
do którego aby się dostać, dość
rozminąć się z którymkolwiek paragrafem
kodeksu karnego. Warunek niesłychany
i niesłychanie dla zepsutej natury ludzkiej
dostępny i pożądany! Oczywiście wywró-
cenie do góry nogami wszelkich pojęć mo-
ralnych! Gwałtu! Bezpieczeństwo publiczne
zagrożone!...

Ze wślad za takim rozumowaniem, jako
logiczna jego konsekwencja, pojawia się
bat, jako jedynie skuteczne remedium prze-
ciw gwałcielowi prawa karnego, nie dziw.
Wzywają tedy przeciw nim „syna byczej
skóry” i „egzorcystę zepsutej natury”
nawet ci, którzy z zachwytem rozczytywali
się w „Nędznicach” Wiktora Hugo, gło-
boko przytem współczując Jean Valjeanowi,
temu „największemu patronowi tych wszyst-
kich, których niesprawiedliwość społeczna
w otchłań nędzy moralnej zepchnęła”. Go-
towi przyznać wyjątkowo natchnienie Du-
cha św. starotestamentowym zaleceniom
bata nawet ci, którzy skądinąd zdążyli się
już gruntownie zracjonalizować i jeszcze
nawet ci, którzy z pedagogiki dziecięcej
boćkowskiego raz na zawsze przez wyrzu-
cili. Co innego pedagogika społeczna wzglę-
dem sankiulotów, którzy naszemu bezpie-
czeństwu osobistemu zagrażać mogą!

Rzecz przytem godna uwagi, że w tem
wzywaniu bata na ratunek, łączą się har-
monijnie głosy ludzi z wyższą kulturą,
z głosami arcy-pobożnych kumoszek. Z tą

jeno różnicą, że tamci pojmują bat więcej
symbolicznie, jako surogat środków repre-
syjnych; te zaś pojmują go dosłownie, bru-
talnie.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami
wskrzeszonej i gienialnie rozwiniętej przez
Tolstoję, a pozornie na Ewangelię opar-
tej, przesadnej doktryny Marcina Lutra
o „niesprzeciwianiu się złemu” (Mateusz,
V, 39), jakoby chrześcijaninowi w szcze-
gółności i społeczeństwu chrześcijańskiemu
wogóle nie godziło się karać występku.
Idea kary, pokuty, pomsty, wyrównywa-
jącej szczyby moralne, sprawiane przez
występek, należy do podstawowych zasad nie-
tylko porządku społecznego, ale i samej reli-
gji, każdej, nie wyłączając chrześcijańskiej.
„Kara — powiada przysłowie indyjskie —
panuje nad rodem ludzkim; kara go osła-
nia; kara czuwa, gdy wszyscy śpią; kara
jest sprawiedliwością”. Nie sympatyzujemy
tymbardziej z przeidealizowaniami nowel-
kowemi bohaterami Maksyma Gorkiego,
dopatrującego w zdziwieniu pewnych sfer
proletariatu pierwiastków odrodzenia prze-
głej cywilizacji społecznej. Dalecy wresz-
cie jesteśmy i od apostołowania doktryny
Lombroso. Trudno jednak nie przyznać, że
skrajności te, wywołane właśnie przez
skrajność przeciwną, upatrującą ratunku
przed złem, wyłącznie w środkach upra-
wnionej przemocy, — są pożyteczne i psy-
chologicznie wprost konieczne dla zape-
wnienia zwycięstwa duchowi chrześcijańskiej
miłości bliźniego. Bądź co bądź bowiem
krążą w nich soki onej wielkiej idei Chry-
stjanizmu; podczas gdy w rozmowaniach
tendencyjnych na rzecz ducha przemocy,
za kulisami świadomości reżyserują skrycie
pobudki egoistyczne, które i z najwyższą
kulturą i z wielką, lecz źle pojętą religij-
nością w parze chadzać mogą i rzeczy-
wiście chadżają.

Tymi jedynie pobudkami da się jako
tako, nie usprawiedliwić, lecz wytłumaczyć
apologja bata w zaraniu XX-go stulecia
ery chrześcijańskiej. Niepodobna przypuścić,
aby dzisiaj ktokolwiek z szerszymi poglą-
dami mógł choćby w oderwanej teorii nie
uznać zwycięskiego postępu humanitarności,
która po kolei wyrugowała bat ze wszyst-
kich stosunków społecznych, aż na koniec
wtargnęła i w stosunki pozaspołeczne i na
murach więzień różdżkę pokoju zatknęła.
(D. n.)
X. Charszewski.

P Ł O C K .

Z Tow. rolniczego. W dniu 27 stycznia
odbędzie się posiedzenie rady Tow., po-
święcone przeważnie przygotowaniu mater-
jału do sprawozdania rocznego. Przewo-
dniczący delegacji poszczególnych winni
złożyć sprawozdania z działalności delega-
cji za rok zeszły i przedstawić budżet
swych wydatków na rok przyszły. Na ze-
branie to powołaną jest komisja rewizyj-
na dla sprawdzenia ksiąg i rachunków za
rok zeszły.

Na kierownika biura handlowego komi-
sowego przy Tow. powołany został pan
Majdecki. Biuro rozpocznie przyjmowanie
zamówień na nawozy i nasiona od 1 lutego.

Posiedzenie czasowego komitetu rolni-
czego gubernialnego. Dalszy ciąg posiedzeń
tego komitetu odbywać się będzie od 24
stycznia. Odczytane i rozpatrzone zostaną
referaty, które nie weszły jeszcze na po-

rzadek dzienny w czasie posiedzeń poprzednich. Na tym posiedzeniu komitetu rolniczego zostaną ukończone.

W sprawie funduszy szkolnych. Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się na wezwanie prezydenta miasta zebranie mieszkańców, opłacających składkę na utrzymanie szkół elementarnych miejskich w celu rozpatrzenia sprawozdań rocznych z wydatków sum na utrzymanie tych szkół oraz obmyślenia ostatecznego funduszu na zapalenie braku z powodu uchylecia się gminy żydowskiej na utrzymanie wspólnej jednej ze szkółek dla dziewcząt. Pożądanym jest o ile możliwości liczne zebranie zainteresowanych w tej sprawie.

Mianowania. Kapłanem więzienia miejskiego mianowany został ks. Fr. Gierszewski, a kapłanem szpitala św. Aleksandra ks. Konarski, obaj z pozostawieniem na stanowiskach dotychczasowych. Oba miejsca zajęte były dotychczas przez ks. I. Charszewskiego.

Nagroda dla służącej. Magistrat miasta Płocka przypomina, że z zapisu s. p. Ludwika Dąbrowskiej udzielona zostanie coroczna nagroda dla tej służącej, która przesłużyła lat 10 wiernie i uczciwie w jednym domu. Nagroda wynosi od setki do 1000 rb. zapisu. Podania służących, które się będą starały o przyznanie im tej nagrody, składać należy do magistratu do dnia 14 lutego r. b.

Nieporządki przy przewozie przez Wisłę. Przewóz podróżnych z jednego brzegu rzeki na drugi odbywał się w ciągu kilku dni przy pomocy łodzi dużych t. z. bajdaków. Zdarzają się przy tym nieporządki, na które zwracają nam uwagę z miasta. Oto, co pisze jeden z podróżnych: „W środę o g. 9 rano przybyła nad brzeg rzeki gromadka osób, wśród których było kilkoro dzieci, pragnących przeprawić się przez Wisłę aby następnie dostać się na pociąg wychodzący z Kutna o godz. 4. Daremnie do godz. 11 czekali podróżni, bajdak nie przybywał. Przy brzegu plockim stał wprawdzie drugi bajdak, gotowy do drogi, ale jak objaśniał pan „mostowy“, sprzedający bilety na przejazd, nie było przewoźników. Tymczasem kilku tych przewoźników oblegali marznąca nad brzegiem publiczność, ofiarując swe usługi przewiezienia łodzią żądając przy tym 5 rb., zapewniając zarazem w ironiczny sposób, że czekający na bajdak spóźnią się prawdopodobnie do kolei, bo „prawdziwi panowie zapłacili i już do kolei jadą! Nareszcie nadszedł bajdak, na którym nie było ani jednej ławeczki. Kobiety i dzieci musiały jechać stojąc. W Włocławku panuje pod tym względem lepszy porządek: dwa bajdaki kursują tam najregularniej. Pożądanym byłoby, aby i u nas było to samo.“

Z Tow. muzycznego. Bardzo miły i dobrze usposabiający publiczność był ostatni koncert w Tow. muzycznym, które chociaż

wolno, ale rozważnie rozwija się; stale ze strony zarządu i ze strony dyrektora obecnego pana Krulikiewicza znać dużą pracę i duże usiłowania, aby wedle sił i możliwości, przy szczupłych wogóle środkach i zasobach, dostarczać publiczności podniosłych wrażeń artystycznych. Dowodem rozwoju Tow. jest świeżo złożona orkiestra amatorska, składająca się z 18 osób, która wystąpiła poraz pierwszy na tym koncercie. Wystąpiła, była przywitana oklaskami zebranych, którzy chcieli ujawnić przez to dowód swej sympatii dla niej, że wreszcie po tylu usiłowaniach znalazło się grono osób, które złożyło w ofierze swe talenty (a często i wyższe aspiracje muzyczne) dla dobra ogólnego. Zaraz na pierwszym występie orkiestra popisała się bardzo dobrze: odegrano utwory lekkie, przystępne, i odegrano wprawdzie, z zacięciem i często z dużym wykończeniem i precyzją. „Marsz owacyjny“ Grineberga, piękny walc Ziehrera, dziarski mazur „Zuch“ Krulikiewicza, dyrektora muzycznego naszego Tow. i marsz „Flakr“ złożyły się na program orkiestry, której życzymy dalszego powodzenia i postępu.

Bardzo ładny był również występ chórów mieszanych i żeńskich, które popisywały się nowym programem. Chóry mieszane odśpiewały bardzo pięknie „Ciche ustroie“ Gounoda i „Wędrowna ptaszyna“ Moniuszki, chóry żeńskie wykonały bardzo dobrze poloneza Komorowskiego „Chociaż to życie idzie po gruzie“ i piękny mazurek „Wiosna“ Krulikiewicza.

W popisach pojedynczych wystąpili: panina Bramorska, która nadzwyczaj pięknie, chociaż niskim swym głosem odśpiewała „Scherzo“ Kleczyńskiego i w deklamacji p. Koehler, który pięknie, z dużym artyzmem wypowiedział przepyszną wiersz Tetmajera p. t. „Orzeł morski“ i na usilne żądanie publiczności wiersz „Gramatyka“.

Publiczność wszystkich wykonawców obdarzała hucznymi oklaskami.

Sprostowanie. W artykule p. Posnera, pomieszczonym w 4 „Ech“ wkradły się następujące pomyłki:

Zamiast „o przysłanie za lata ostatnie“, winno być „o przysłanie sprawozdań.“ Zamiast dział pracy dla Poradnika: dział prawny.

Zamiast: „debetarjacie“ — sekretarjacie, opowiadał coś — opowiadał nam.

Ofiary. Na przebudowę kościoła katedralnego współpracownicy drukarni K. Miecznikowskiego ofiarowali 10% pensji przez pół roku, t. j. 3 rb. 18 k. miesięcznie.

K. Miecz. — 3 rb., Feliks Siedlecki — 1 rb. miesięcznie; ogółem 7 rb. 18 k.

Zaleski — 10 rb., K. W. — 5 rb.

— Na wpisy dla uczniów niezaangażowanych: zebrane na balu przez X. — 47 rb. 42 k.

Z naszych okolic.

Z Sierpeca. Władze miejscowe zwróciły się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie wyasygnowania 3237 rb. 32 kop. na restaurację gmachu magistratu miejscowego.

Tow. drobnego kredytu w okr. plockim. Pod zawiadywaniem i kontrolą oddziału plockiego Banku Państwa (do którego należy i pow. plocki) istnieje 14 towarzystw kredytowych. Liczba członków, suma wydawanych pożyczek w ciągu 10 miesięcy, ilość wkładów, przedstawiały się według podanej poniżej tabelki w d. 14 listopada.

Nazwa Towarzystwa	Rok założenia	Ilość członków	Suma wkładów rb.	Suma pożyczek wydanych rb.
Płoński	1899	958	64316	87754
Rypiński	„	283	38556	68541
Sierpski	1901	216	16168	34840
Mławski	„	514	31700	52711
Dobrzyński	„	128	7070	17496
Plockie	„	921	19950	70647
Zuromiński	„	643	40941	56882
Skępski	„	260	13425	24376
Wyszogrodzkie	„	286	16803	22485
Drobiński	„	212	14411	18432
Raciążski	„	269	19095	33195
Bielski	1902	38	1006	1485
Przasnyski	„	{ świeżo założone.		
Lipnoski	„	{		

Z wykazu tego widzimy, że towarzystwa te liczyły ogółem (prócz świeżo założonych) 4728 członków, ilość wkładów wynosiła 293,040 rb., ilość pożyczek w danym czasie wynosiła 488,840 rb.

W niektórych towarzystwach zauważyć można znaczną sumę wkładów w stosunku do pożyczek.

Maślarnia w Drobinie. Piszą do nas: „Cicho, spokojnie, bez szumnych toastów do było się u nas w d. 5 b. m. poświęcenie fabryki przetworów mlecznych, zbudowanej wspólnymi siłami i kosztem na zasadach udziałów przez ziemian okolicznych. Po nabożeństwie, odprawionym w kościele miejscowym przez proboszcza ks. Smolińskiego licznie zebrani udziałowcy wraz z żonami swymi udali się do nowej fabryki, która została przez ks. S. poświęconą. Później fabryka została bezzwłocznie w ruch. Wszystkie przyrządy działały doskonale. W przeciągu niespełna dwóch godzin, dostarczone w tym dniu mleko zostało przerobione na masło. Maślarnia drobińska może przerabiać dziennie 3000 garncy mleka, z którego otrzymuje się 12000 funtów masła. Jak już pisały o tem „Echa“, maszyni i przyrządy, które można było dostać w kraju, są pochodzenia miejscowego, inne zostały sprowadzone z Czech lub Danji z pominięciem Niemiec.“

Podatek transportowy. Pan General-gubernator warszawski, cyrkularzem z dn. 21 sierpnia 1902 r. zawiadomił, że mini-

sterjum spraw wewnętrznych zatwierdziło na rok bieżący w gub. plockiej podatek transportowy od każdego dymu miejskiego i wiejskiego w rozmiarze 20 kop.

Podatek powyższy należy składać w kasach odpowiednich w ciągu miesiąca styczniowego st. st. 1903 r.

Wypadki nieszczęśliwe w pierwszej połowie grudnia r. 1902, w gub. plockiej, według danych „Ploc. gub. wiad.“ przedstawiają się jak następuje: śmierć dwojga osób wskutek zacczadzenia, śmierć dziecka dwuletniego pozostawionego bez dozoru, wskutek poparzeń; 2 wypadki śmierci nagłej; 1 znalezienie trupa noworodka, obgryzionego przez zwierzęta; 1 wypadek kalectwa podczas pracy przy maszynie; 1 wypadek postrzelenia podczas polowania; 1 wypadek ucieczki arestanta.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego w terminie 2-go kwietnia r. b. wzywa spadkobierców: Walentego Szwykowski, wierzyciela sumy na dobrach Ossówka w powiecie lipnoskim; Adama Koczyńskiego, wł. dóbr Budkowo A I E w pow. plockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Sierpcu w tymże terminie wzywa spadkobierców: Jana Małowskiego, właściciela gruntów w obrębie m. Sierpeca pod wsią Gorzewem.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Lipianki.

Obrydlawie dowlókt się do końca roku 1902-gi, pokazując do ostatniej chwili, że nie miał dobrego w swym podróżnym worku i poszedł zapewne bez oglądania się nazad, skąd mało błogosławieństw mógł wynieść na drogę. Ktoś powiedział, że nadzieja jest matką... naiwnych i zapewne miał do tego ważną przyczynę, bo podobnego rodzaju zdania wygłasza się na chłodno, a puszcza w świat przy niezbyt miłych okolicznościach życiowych. Dewizy takiej nie zawadzi zapamiętać sobie na rok 1903-ci, bo gdyby nawet wbrew oczekiwaniu okazała się mylną, w ciągu 365, nie obiadów, lecz dni, idącego roku, można z dobrym skutkiem zachować ją na przyszły.

Gdyby przypadkiem za mnogie lata, jakiś daleki potomek dzisiejszych pokoleń odkopał moją korespondencję, niezawodnie w wyobraźni ujrzałby naszą okolicę, jako dolinę jęku i zgrzytania zębów. — Obraz taki po części tylko byłby prawdziwym, bo jakkolwiek wielu zlikwidowało interesy ziemskie, kryjąc się pod murawą, spokojnie porastającą przeszłość, to jednak życie nowych przysłało zastępców, którzy chociaż dziesiątkowani przez twardy los i przeciwności, posuną się jednak o krok bliżej ku światłu i prawdzie.

I wyszła elegja, a ja miałem pisać korespondencję i do tego wesola. Tak to bywa, gdy ołowiek nie ma nastroju, ani tematu, nielitościwy zaś redaktor wyciągnie go na środek z ciemnego ukrycia. Zadnych szcze-

1)

Z ZA KULIS WARSZAWY.

Uroczą, miłą, sympatyczną Warszawka — oto mniej więcej szeregi epitety, któremi się chętnie obdarza „gród Syreni“. Zapewne!.. Tylko że przez szkła powiększające nawet ciało kobiety nie będzie pojętem... Póć więc brać szkło?... I to prawda!.. Jednak pozwól już nie w imię sympatyczności i uroczności, ale w imię prawdy i bezstronności.

Ta właściwie uroczą i pojętną Warszawka ogranicza się do terenu mniej więcej w okolicach Marszałkowskiej, Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia. Ale ten najbardziej uroczy teren jest jednocześnie najbardziej wysrubowany pod względem stopy życiowej, cen mieszkań i produktów. Tu bliższą sztyldy mnóstwa domów bankowych, mienią się barwami wystawy sklepowe za coraz bardziej potężniejszymi szybami, dochodzącymi nie raz amerykańsko-humbogowej wielkości. Ale spróbuj no wejść przeciętnie zamożny człecz do tych Nababów i Kacyków, a nie obejdzie się bez sowitego okupu i haraczu za przyjemność kupowania w eleganckim i „europejskim“ sklepie. Niekiedy ten haracz dochodzi do tak potwornych rozmiarów, że nawet bardzo zamożni ludzie sykać przy tej operacji bez chloroformu i zarzekają się elegancji w handlu nazawsze. Ale czyż winić za to tylko kupca, któremu kamienicznik w dwójnasób podwyższył komorne? to tylko refleks, odbitka, echo...

Tu, w tem najbardziej „kulturalnym“ ognisku wszystko wrze, kipi przepełnieniem i nadprodukcją. Na ulicach trzeba tańczyć przymusowego kontredansa, iść li-

nją łamaną, lub spiralną, byle nie prostą, bo ta niemożliwa... (może i w znaczeniu moralnym). Jeżeli w tej drodze nie zostaniesz przejechany przez konnych, nie liczących się z pieszą hołotą, tu jesteś szczęśliwym, nie potrzebującym zapewne należeć do towarzystw asekuacyjnych.

Zresztą możesz sobie w tej drodze odpoczywać w cukierniach, które rosną bez liku i jak twierdzą kompetentni — robią nieraz interesa 100 na 100. Bo, zważy tylko, człecz — masz się z kim widzieć, wyznaczasz cukiernię, chcesz odpocząć, ochłodzić się, ogrzać, masz — tu iernię, tu klubiki szachowe i inne... tu randki wszelkiego rodzaju i „polowanka“ warszawskich Nemrodów, którzy nie mogą się na innem polu popisać, wobec że wierzyrna została w okolicach Warszawy wybita... Nigdy się tu właściwej kawy, lub herbaty nie napijesz, raczej pełnia obowiązków tych napojów, jakaś meta-kawa, lub pod-herbatę. Jeżeli sądzisz człecz z głębokiej prowincji, niechętnie ruskający się z larów i penatów ojczystych, że tu w tym zakłętym przybytku wielkiej sztuki, wielkiego handlu, kultury, elegancji... znajdziesz jakieś ośrodki, w których mógłbyś się odświeżyć. „nabrać ducha“, to w znacznej części musiałbyś się rozczarować... Lepiej zrobisz, gdy będziesz u siebie czytał pisma i książki, nie oglądając pisańców te kulturalne specjalności. Jeżeli chcesz wejść do redakcji któregośkolwiek pisma i wejść w „trans duchowy“ z redakcją, to także się zawiesziesz. Zastaniesz redaktora naczelnego tak zajętego, że nie ma czasu na zamianę trzech słów... reszta redakcji codziennych pism zwłaszcza, to najczęściej tylko pacholki, wycinacze, krawcy, siedzący w trudnych, zawałonych biuła pokojach...

A i w redakcjach tygodników z głównym kierownikiem zobaczyć się będziesz się trudził daremnie, reszta współpracowników pracuje najczęściej w swoich mieszkaniach i nadsyła tylko artykuły. Może to zresztą do-

brze, że się z sobą nie stykają często pracownicy tegoż pisma, może to im w części przeszkadza tworzyć koterje i koła admiracyjne. Ale i tu złudzenie najczęściej. I tu konkurencja straszna, w zbyt biuły zatrudkowanej, wysiłki, których celem rozszerzenie interesu parukowejkwo-wierszowego młyna, dającego dochody. Przekonania zasady wyrabiają się tu, dopasowują sztucznie do danej wybitniejszej jednostki, stojącej na czele pisma, do jej wyknień umysłowych i temperamentu. Żywe, życiowe wytwory i fermenty przekonaniowe, które np. dają parlamenty i sejmy na zachodzie, tu muszą być zastąpione najczęściej refleksami, chłonnymi organami, antycypującymi w sobie zewnętrzne eksperty przekonani np. galijskich, następujących bacznie szmeru myśli zachodniej i jej najnowszych drgnięć, które zresztą w odbiciu bywają paczono i przekształcane dziwnie. To też teraz z przekonani bodaj czy nie śmieją się otwarcie pracownicy prasowi. Jeden z nich np. formuje to w ten sposób w poważnym piśmie: — Dziś sam człowiek nie wie, kiedy będzie pracował w interesie radykalnym, konserwatywnym i t. p.

Na Zachodzie dziennikarze i publicyści przy spotkaniu się ze sobą w salonach wyjść zawsze umieją po gentlemanu z przeciwnikami politycznymi i społecznymi. U nas, niestety, inaczej, inaczej, inaczej... Tu i w salonach i w cukierniach i przy spotkaniach wszelakich miga w oczach najczęściej obłudne, chytrawe wypatrywanie znaczenia, wpływów i odpowiednie dygania, ukłony do tegoż wpływu i znaczenia, rozpościerającego się często bezgranicznie na kilka pism.

(D. c. n.)

WERTUR.

gólnych względów nie spodziewamy się od sz. redaktora, ale też nie będziemy gromadzili papieru, aby redakcja miała czem palić w piecu. no przy tym redaktor ma szczególniejsze sposoby budzenia nas ze snu. Oto sprawił sobie ogromną tykę i jak tylko usłyszy, że przestali schie ogryzać głowy o: karty, jarmarki, konie, próżniactwo i inne podobne hece, wnet drąg ów pakuje w ciemną przestrzeń i kręcąc w prawo i lewo, potrąca uszy i nosy, każdego kto się nawinie.

Jak pracujecie, czem okrywacie powłokę ziemską, nie zawsze tulącą godną widzenia duszę, jak zabijacie czas uważany za wasz wyłącznie, co robicie dla dobra ogólnego — jakie kołyszecie zachcianki i aspiracje, słowem gwałcicie na duchu i ciele. My tymczasem sz. redaktorze nie jesteśmy tak źli, śpiący i egoiści, jak o nas myślicie.

Weźmy naprzykład karty. Jeszcze dziś styszę wielki alarm w „Echach“ na kartografstwo, z epitetami: hazard, usmierecający wszelki polot myśli, zabijanie czasu, namiętne ogłupianie się inteligencji i nie inteligencji prowincjonalnej, słowem cały arsenał broni, stosowany u nas i w Poznańskim przeciw niewinnej zabawce w malowane obrázky. No rzecz naturalna, usmiereciliście jedne ogniwo wiążące towarzyskie życie na prowincji bez względu na to, że stolik zielony łączy wszelkie stopnie kultury ludzkiej, bo nie pragnie żadnych ofiar z mózgu, lecz kieszeni, a tę zabija szczęście nie praca i rozum. W sekcje powiem: grają i teraz, ale w ukryciu, zapraszają się po cichu, nieśmiało, bo primo ambicja nie skwitowała z nami ostatecznie, secundo — westalki ognisk domowych, w wielu miejscach postawiły wyraźne veto i ostatecznie, jako malum necessarium powstają na czarnym horyzoncie prowincjonalnym, resursy, gdzie nie w wieczory, lecz grywa się ciągle.

Okropność. Aż mię bierze mrowie, Co na to korpus winciarzy odpowie.

Panie, wiem co mnie czeka za los, gdy przelotnie chociaż w mojej korespondencji poruszę... Lipno. Przodkowie moi na San-Domingo, pod Raszynem i Somo-Sierra nie gorzej przeżywali chwile. Z oliwną gałązką pokój, spieszę złożyć wyrazy uznania dla inicjatorów, otwartego przed kilku dniami T-stwa drobnego kredytu. Nie wiem, komu szczególnież zawdzięcza Lipno to dobrodziejstwo — w każdym razie temu komuś należy się ogólna podzięką. Sympatycznej i tak pozytywnej instytucji życzyć powodzenia z całego serca. Jeszcze dużo miasteczek w gub. plockiej pragnie tej instytucji, czy nie możnaby im pomóc?

Skepe od 16-tu miesięcy posiada T-stwo kredytowe i w ubiegłym roku, a właściwie kończącym się dopiero 14 stycznia n. st., czyste zyski wyniosły prawdopodobnie około 500 rb. Jest nadzieja, że w przyszłości nie będzie gorzej, szczególnie gdy promień 10 wiorstowy zacznie korzystać z pożyczek, c) dotąd jest jeszcze nieznacznym.

Czego też kaprysne losy nie wyrządzają na świecie. Oto do Skepego przyniosły stolarza, którego roboty były nagrodzone złotym medalem na wystawie paryskiej. Człowiek ten, rodem szwajcar, był właścicielem zakładu w Warszawie. robi wprost arcydzieła z pospolitego sosnowego drzewa. a jednak wierzyć trudno, nie ma roboty, choć za nią bierze wprost jarmarczne ceny. Wolą ludziska kupować drogą tandetę ze sklepów, aniżeli za tanią cenę mieć coś wartościowego, w zakupińskim, gotyckim lub secesyjnym stylu. Rozumie się stolarz, posiedzi czas jakiś, aż wreszcie zmuszony będzie powędruje tam, gdzie ludzie mają pojęcie o smaku.

3-go stycznia na zebraniu gminnym, podniesioną była kwestja powiększenia ilości szkół elementarnych. Chłopi odmówili stanowczo, twierdząc, że dla nich to zupełnie zbędne. Obecnie cała gmina posiada jedną tylko szkołę.

Na dokończenie notuję wiadomość, że Skepe ma nadzieję otrzymania stacji telegraficznej przy oddziale pocztowym. P. Władysław Zieliński ofiarował się przyjąć w tym razie z pomocą materialną i prośba wkrótce pójdzie do władzy.

Z WARSZAWY.

Obrady higienistów. Jak już powiadaliśmy czytelników, w kwietniu roku b. odbędą się w Warszawie obrady członków Tow. higienicznego, dotyczące głównie stosunków zdrowotnych na prowincji, miast, osad i wsi. Na obrady te, powołani są ci wszyscy, którzy mają cokolwiek łącznego z higieną, a więc nie tylko lekarze lecz i budowniczowie technicy, wreszcie ci wszy-

scy, którzy w sprawie zdrowotności prowincji mają coś do powiedzenia.

Materiał, jaki podlegać będzie rozstrząsaniu, dotyczy:

- 1) uzdrowotnienia miast i wsi, zaprowadzenia w nich dobrej wody, oświetlenia, bruków, porządków na ulicach i w domach;
- 2) budowy domów i chat włościańskich;
- 3) budowy szkół miejskich, szpitali rzemieślniczych i t. p.;
- 4) zapobiegania chorobom zakaźnym i w szczególności szczepienia ochronnego;
- 5) pomocy leczniczej położnictwa i szpitalnictwa;
- 6) kąpieli ludowych, ochronek, ćwiczeń fizycznych i zabaw dziecięcych;
- 7) żywienia i odzieży ludu;
- 8) środków materialnych ku uzdrowotnieniu mniejszych miast i wsi.

Pierwsze zebranie odbędzie się w poniedziałek 27 kwietnia r. b. o godz. 11 rano w sali posiedzeń Towarzystwa (Krakowskie-Przedmieście 66). Na posiedzeniu tym, po zagajeniu i skreśleniu ogólnego planu obrad na posiedzeniach Towarzystwa dr. Kazimierz Chelchowski odczyta referat o zadaniach wydziału higieny ludowej, oraz nastąpi wybór delegacji do rozpatrzenia sprawy środków materialnych dla uzdrowotnienia mniejszych miast i wsi.

Następnie narady odbywać się będą codziennie w lokalu Towarzystwa Higienicznego, oraz w udzielonych przez prezydenta miasta pomieszczeniach magistratu.

W okresie trwania obrad, wszyscy członkowie Towarzystwa higienicznego będą mogli zwiedzać bezpłatnie wystawę higieniczno-dydaktyczną, która urządzoną będzie w salach magistratu: Aleksandryjskiej i hr. Berga.

Obrady nauczycieli matematyki.

W ciągu czterech dni, od 9 do 12 stycznia, odbywał się w Warszawie zjazd nauczycieli matematyki i fizyki średnich zakładów naukowych okręgu warszawskiego.

Program był następujący: 9 stycznia, po urzędowym otwarciu zjazdu przez prof. Ziłowa, miał odczyt prof. astronomii Krasnow „O istocie reformy Mikołaja Kopernika w astronomii. Prof. kijowskiego uniwersytetu p. M. Szyller mówił bardzo wiele i długo o „sposobach wykładu fizyki w średnich szkołach.“ Odczyt ten był rozłożony na trzy dni. Prof. Ziłow mówił „o prowadzeniu systematycznych doświadczeń w kursach fizyki. Pan Wolfenson miał wykład o nauczaniu fizyki w szkołach zagranicznych.

Między godz. 2 i 5-tą codziennie odbywało się: zwiedzanie gabinetów fizycznych przy wyższych i średnich zakładach naukowych w Warszawie; 2) zwiedzanie fabryki kwasu węglanego; 3) zwiedzanie stacji filtrów przy wodociągach.

Między godz. 7 i 10-tą wieczorem, codziennie w audytorjum fizykiem przy Uniwersytecie były pokazywane ważniejsze doświadczenia fizyczne, jako to: 1) przyrząd Kavendisha, 2) wahadło Foucault, 3) telegraf bez drutu, 4) doświadczenia Hertza, 5) promienie katodowe, oraz promienie Becquerela, 6) doświadczenia z powietrzem cieplym.

Uczestników zjazdu ze szkół średnich okręgu i ze szkół handlowych Warszawy, Zgierz, Pabjanice i Łodzi, było około 120.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Sprawa marokańska. Sprawa wenezuelska. Z dworu saskiego. Skutki podróży hr. Lamsdorfa. Sprawy chińskie).

Sprawa marokańska, o której pisaliśmy w tygodniu zeszłym, znowu się zawikłała. Bu-Hamara dowódca powstańców, który odstąpił od oblegania stolicy państwa marokańskiego Fezu, powrócił znowu pod mury tego miasta i znowu je oblega. Równocześnie w sultanacie powstały niesnaski rodzinne. Sultan kazał podobno uwięzić brata swego Mohameda, ponieważ ten jako dowódca wojskami przeciwko rokoszanom, zyskiwał sobie coraz większą przychylność, tak że część wojska i ludność obwołała go sultanem panującym. Wewnętrzne rozterki w państwie mogą utrudnić walkę z Bu-Hamarą, który jako przedstawiciel idei fanatycznej mahometan, z pewnością po uwiadnieniu stolicą, bardzo niechętnie obszedłby się z chrześcijanami. Już obecnie donoszą, że misjonarze chrześcijańscy w obawie prześladowań, wynoszą się z Fezu i innych miast marokańskich. Prawdopodobnie któremuś z państw europejskich przypadnie rola przywrócenia spokoju w Maroko, ale któremu? Mówią że sami marokańczycy najchętniej widzieliby

u siebie francuzów, którzy do pewnego stopnia cieszą się największą sympatją tubylców, Anglicy są nienawidzeni i jak to donoszą telegramy, z wkroczeniem synów Albionu mogło by nastąpić ogólne prześladowanie chrześcijan. Hiszpanie, którym z prawa i z tradycji może najwięcej zależy na Marokko, są zbyt słabi, aby sobie poradzić mogli z Bu-Hamarą. Sprawa pozostaje w niepewności, ale pomiędzy rządami europejskimi toczą się rokowania, jak sobie z nią poradzić. Jak donosiliśmy, Anglja i Francja przygotowały eskadry wojenne, gotowe popłynąć ku brzegom Maroka.

Sprawa wenezuelska ma się prawdopodobnie ku końcowi. Prezydent Castro i państwa europejskie Anglja Niemcy i Włochy zgodziły się na to, aby sprawę tę oddać do rozstrzygnięcia sądowi pokojowemu międzynarodowemu w Haadze. Rząd wenezuelski zapewnia, że zaspokoi wymagania wymienionych państw co do wynagrodzenia pieniężnego. Państwa te nie żądają bezwzględnej wypłaty należności im funduszu, jeżeli prezydent Castro da odpowiednią rękojmię wypłaty należności i zapewni zafatwienie zatargu nawet bez uciekania się do trybunału rozjemczego.

Byliśmy jedynym może pismem w Europie które nie pisało jeszcze nic o skandalu małżeńskim na dworze saskim. Jak wiadomo, następczyni tronu saskiego uciekła z domu z francuzem guwernerem swych dzieci. Sprawa ta nie wpływa naturalnie na bieg polityki międzynarodowej, dla nas ma ona o tyle tylko znaczenie, że daje innym przykład i osłabia znacznie ideę panującego wśród sasów.

Uwiedzają się powoli skutki podróży ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa. Ze różnych danych okazuje się, że Rosja i Austria weszły w ściślejsze z sobą porozumienie odnośnie spraw półwyspu Bałkańskiego, a przedewszystkiem Macedonii. Zdaje się, że Austria wyraziła swą zgodę na to, aby okręty rosyjskie przepłynęły cieśninę dardaneelską, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Wiadomo, że jeszcze od traktatu paryskiego, zawartego po wojnie krymskiej, Rosja nie może przeprowadzać swych okrętów przez tę cieśninę i prawo to, bardzo niewygodne dla państwa, utrzymuje się dotychczas. Otóż jednym z wyników podróży ministra spraw zagranicznych ma być usunięcie tego kłopotliwego prawa, na co Austria wyraziła swą zgodę, co widać z różnych krótkich doniesień. Anglja stanowczo przeciwko temu protestuje. Co myślamy o tym Niemcy, które obecnie cieszą się u sultana wielką wziętością, nie jest na razie wiadomem.

Donoszą znowu o szerzącym się w Chinach powstaniu bokserów pod dowództwem wygnanego do Mongolji Tungfuh Sianga, który w ostatnim powstaniu okazał się największym wrogiem europejczyków. Czy powstanie to rozszerzy się dalej, zobaczymy w przyszłości.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Uprzejmię proszę o sprostowanie wiadomości, podanej w Nr. 4 „Ech“ we wzmiance p. t. „Talmud-Tora narodowa.“

1) Nie otwierano przy Talmud-Torze żadnej nowej szkoły (sic!) lecz przeniesiono tylko szkołę do oficyny nowej w podwórzu — odpowiadającej bardziej wymaganiom warunkom higienicznym. 2) Przedstawiciele władzy miejscowej nie było, był tylko naczelnik dyrekcji naukowej rz. r. st. Elmanowicz. — 3) Żadnej uczty nie było, bo uczta trudno nazwać wypicie kieliszka wina z wygłoszeniem toastu. 4) Z grona społeczeństwa miejscowego nikt nie był zaproszony, bo też nikt z tego grona nie interesuje się, ani istnieniem, ani rozwojem Talmud-Tory.

Zresztą jest to szkoła nie narodowa, a religijna i niewłaściwym byłoby zapraszać gości, których to ani grzeje, ani żębi.

Z poważaniem, Obecny.

Z czasopism.

Noworoczny przegląd czasopism.

(Ciąg dalszy).

Przystępujemy obecnie do przeglądu prasy i wydawnictw polskich w granicach Królestwa, jak się one przedstawiają w okresie ponoworocznym.

Wychodzi u nas ogółem około setki wydawnictw periodycznych, poświęconych różnym dziedzinom myśli lub gałęziom praktycznym życia. Z pism tych 12 wychodzą na prowincji, reszta w Warszawie. Na prowincji

drukują się obecnie wydawnictwa nie tylko w miastach gubernialnych, ale i powiatowych (Dzwonek Częstochowski, miesięcznik, Kurjer Sosnowiecki, (raz tygodniowo). Z pism prowincjonalnych cztery wychodzą codziennie: 2 w Łodzi, po 1 w Kaliszu i Lublinie, pozostałe dwa razy tygodniowo, a nawet i raz (Tydzień Piotrkowski). Miasta Suwałki, Siedlce i w części Łomża nie mają dzienników miejscowych. Okolice łomżyńską obsługują „Echa plockie i łomżyńskie“. Pisma prowincjonalne przeważnie nie zaznaczały wybitnych poglądów i wybitnych kierunków. Dostarczają czytelnikom mniej, lub więcej wiadomości ze swej okolicy, (często bardzo skąpo) i na tym się ograniczają, nie dążąc do wywierania wpływu w pewnym kierunku na ogół, wśród którego dane pismo pracuje. Niekiedy w wydawnictwie takim można spotkać artykuły sprzeczne pomiędzy sobą, co jest zresztą do przebaczenia względnie, bo nie uprawiając żadnej szerszej polityki, pismo takie uważa się za parlament, w którym każdy może zabierać głos. Pod względem techniczno-wydawniczym, można powiedzieć, że pisma wychodzące na prowincji codziennie starsze są od pism, ukazujących się rzadziej. Za mało jest jeszcze życia społecznego, za mało materiału z tego życia, za mało są wreszcie siły w redakcji prowincjonalnej, aby pismo codzienne mogło być zajmujące. Czytelnik pisma miejscowego żąda przedewszystkiem wiadomości miejscowych, bo w znacznej części nie zadawała się tym jednym pismem, lecz otrzymuje zwykle obok tego dziennik warszawski, który go powiadamia o sprawach innego rodzaju. — To też uważamy, że sadzenie się ze strony pisma prowincjonalnego na telegramy własne i w ogóle chęć zostania w swojej okolicy ogólnym dziennikiem społeczno-politycznym (i literackim) jest zadaniem zbyt trudnym w obecnych warunkach i pismo takie zawsze kuleć musi. Raczej należałoby rozwinąć działalność w kierunku ożywienia i urozmaicenia działu miejscowego. Nie tyczy się to dwóch pism w Łodzi (nawiasem mówiąc wreszcie się gryzących), gdzie potrzeba życia silnie rozwiniętego wymaga pisma codziennego z całym charakterem ogólnym dziennika. Żywszym pod względem redakcyjnym jest „Rozwój“, który prowadzi systematycznie walkę z elementem niemieckim, przeważającym w Łodzi.

Prócz tych pism wychodzą na prowincji dwa pisma specjalne: w Plocku dwutygodnik „Śpiew Kościelny“ szerzący kult śpiewu w kościołach, w Częstochowie „Dzwonek Częstochowski“ poświęcony wyłącznie sprawom Jasnej Góry.

Przechodzimy do pism warszawskich.

Wszystkie wydawnictwa periodyczne warszawskie dadzą się podzielić na dwa wielkie działy: pisma ogólnospołeczno-polityczno-literackie i pisma specjalne, poświęcone pewnej gałęzi wiedzy. O tych ostatnich mówić tu nie będziemy.

Dział pierwszy da się znowu podzielić na dzienniki i tygodniki.

Gazet codziennych polityczno-społeczno-literackich wychodzi w Warszawie 10. Z tych niektóre ograniczają się do prostych informacji bez żadnego podkładu i tła, na których rozwijałyby swoje poglądy w sprawach, inne, chociaż w małej stosunkowo mierze uwydatniają pewien kierunek wyraźny. Ponieważ stronnictw politycznych na miejscu niema, więc kierunek ten uwydatnia się przez sympatję, wyrażaną dla pewnych stronnictw w polityce zagranicznej. Wyraźniej ten kierunek zaznacza się w artykułach o sprawach społecznych i do pewnego stopnia w dziale literackim. Rozróżniają zwykle większe, więcej miarodajne dzienniki polityczne i mniejsze. W naszych stosunkach ściślej pod tym względem granicy przeprowadzić nie można, bo różnica pomiędzy większym a mniejszym organem nie jest wyraźna. Sprawa to poglądu zresztą, lecz w każdym razie nie objętości pisma. Można tylko rozróżnianie takie opierać na siłach literackich, jakimi posługuje się dane pismo. Do dzienników „większych“, które uważają się za pewien organ nie stronnictw, których niema, lecz pewnych poglądów, zaliczają: Gazetę Warszawską, G. Polską, G. Handlową, Słowo i Wiek. Każde z tych pism wyobraża pewne poglądy, lub tylko odcienia poglądów. (D. c. n.).

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Tydzień miniony nie zaznaczył się na tu-tejszej giełdzie większymi zmianami, utrzy-

mała się bowiem ciągle jednakowa tendencja dla wszystkich listów zastawnych przy obrotach średnich; tylko w ostatnim dniu tygodnia usposobienie osłabło. Z powodu świąt Bożego Narodzenia st. st. brakowało wskazówek z Petersburga co do kursów papierów państwowych i obroty niemi były niewielkie. Nastrój giełdy dla akcji powoli ale stale się wzmacnia. W szczególności płacono za listy zast. Ziemię 4 1/2% 98.25—98.45, a za 4% 91—90.70. Miejskie 5% osiągały 100.20, a 4 1/2% 93.25—93.40. Za Łódzkie 5% płacono 98.15—98.25, a za 4 1/2% 90.15—90.25. Z prowincjonalnych brano Siedleckie po 94.40, Kieleckie po 94.55, Wileńskie obiegały po 93.40. Obl. m. Warszawy wcale nie obracano; żądania wynosiły: 100.15 za 5% i 96.75 za 4 1/2%.

Z państwowych brano 4% Rentę po 97.65—97.75. Za poz. prem. 1-em. płacono 476,

za II-em. żądano 377—376 bez obrotów. Szlachetkie osiągały 308—308.50. Za listy Likwidacyjne żądania bez zmiany 100.25—bez odbiorców.

Z wartości dywidendowych były w obrotach akcje Lilpop-Rau po 1.745—1.740, Starachowickie po 133 1/2, 134 1/2, 137 i 138. Największymi fluktuacjom podlegały akcje Rudzki, za które płacono 757 1/2—762 1/2, 766—771 i 772 1/2—767 1/2 i zakończyły tydzień na kursie 770. Pułiowskiemi obroty były niewielkie po kursach 75.25—76.50. Za akcje Banku Handlowego w Warszawie żądano 385, a chciało płacić 380 transakcji nie było.

Tydzień zakończył się przy usposobieniu korzystnym dla akcji.

Monety: Marki 46.56 franki 38 korony 40 Sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 16 stycznia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1000 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korey, żyta 189 korey, jęczmienia pastewnego 75 korey, owsa 400 korey, gryki 35 korey, grochu 45 korey, rzepaku letniego 6 korey, koniczyzny białej 12 korey, kartofli 80 korey i wiki 25 korey seradeli 30.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.25 do 5.30 za 210 f., żyto od rb. 3.60 do 3.70 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.60—3.70 za 210 f., owsa od 2.40 do 2.50 za 140 f., grykę od 4.00 do 4.20 za 210 f., groch od 4.65 do 4.70 rzepak letni od 6.00 do 6.50 za 215 f., koniczyzna biała od 48.00—50.00 kartofle 120—135 wika 4.70—4.80, seradeli od 3.00—3.15.

Warszawa 15 stycznia (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej”. Za pud. w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 90—92,

średnia 85—89, posłednia 82—87. Żyto krajowe wyborowe 69—70, średnie 67—68, posłednie 63—65. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 67—72. Owies krajowy 84—90. Groch polny warzelny 92—105. Gryka 78—81. Usposobienie targu ospale sprzedaż nader utrudniona. Dowozy duże.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.20 za korzec. Pszenica 5.25 jęczmień 4.00—4.00. Owies 2.75.

Łomża, 16 stycznia Pszenica 5.20—5.40 rb. żyto 3.40—3.60, jęczmień 0.00—3.50, owies 2.40—2.80 r., gryka 3.97—4.00 r., groch 5.00—5.20

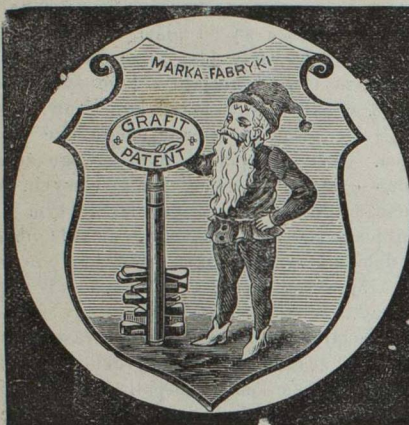
Polecam Czcigodnym X. X. Proboszczom

ORGANISTĘ

lat 35, żonaty, cichy, pracowity i wierny. Adres: Czerwińsk, stac. pocz. Wyszogród.

X. CHABOWSKI,

WYNALAZEK POLSKI W ANGLJI.



PATENTOWANE
OGNIOTRWAŁE
ŻELAZNE I STALOWE
Kasy Grafitek
SZKAFY I KUFRY
MEBLE KASOWE
WARSZAWA
Senatorska 22.

W lecie 1902 roku były wykonane w Anglii **wielkie próby ogniotrwałości stalowo-pancernych Kas Grafitek**. Próby te wykazały, że Kasy Grafitek są jedynymi pomieszczeniami, prawdziwie chroniącymi od złodziei i ognia. Rezultatem prób jest fakt, że **największa fabryka Kas świata**, firma Milner's Safe Company Limited w Londynie nabyła od Warszawskiej fabryki **Kasy Grafitek** patent angielski na prawo fabrykowania Kas Grafitek w Anglii. Jest to nie tylko sukces, którym może się zapewne poszczycić bardzo mała ilość firm krajowych, lecz też dowód, że **tylko Kasy Grafitek odpowiadają dzisiejszym warunkom życiowym**.

Kasy Grafitek są to stalowo-pancerne szafy, wyłożone wewnątrz **masą grafitową**, ale bez żadnych przewodników metalowych do wnętrza kas.

SPECJALNOŚĆ FABRYKI KAS GRAFIT BUDOWA SKARBÓW BANKOWYCH.

CENY NIZKIE.

Katalogi ilustrowane z objaśnieniami gratis i franko.

CENY NIZKIE.

MAJSTER CECHOWY

**ZAKŁAD
STOLARSKI I TAPICERSKI
KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO**

w PŁOCKU ul. Więzienna dom W-go Chylińskiego.

Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.

Odnawianie i pakowanie mebli.
ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.
LUSTRA I MARMURY.

CENY NIZKIE.

WIECZNA WARTOŚĆ!

Złoty pierścionek, masywny 56 próby, męski lub damski, z prawdziwym paryskim brylantem „Victorya” niezmierzony się nie różni od drogiego brylantów, kosztujących 100 rb. Cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., a 2 sztuki 12 rubli. Para koleżyków z brylantami „Victorya” 6 rb. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki **MICHAŁ JAKÓBOWICZ** w WARSZAWIE ul. Długa № 47. Znaczna liczba dziękczynnych listów i odezw od inteligentnej publiczności.

AMOUCEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Jezyków Odcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-y kop. 80.—kurs II-gi kop. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuski kurs I-y kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75.—kurs II-gi kop. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y kop. 1.40;—kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6.



AKUSZERKA

z dyplomem Warsz. Uniwersytetu. Udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrekcji, przyjmuje na czas dłuższy, bez meldunku, z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne. Cena przystępna. w Warszawie, Warecka № 10.

OGRODNIK

poszukuje miejsca, na wsi. Wiadomość w Płocku—Łukowski, ulica Grodzka dom Kohna.

**DOM HANDLOWY
R. JAROCKI**

w Płocku
POLECA:

Towary żelazne i stalowe. Narzędzia gospodarczo-rolnicze.
Żelazo budowlane. Naczynia kuchenne.
Drut do ogrodzeń. Wyżymaczki amerykańskie
Węgiel kowalski. Dzwonki elektryczne.
Cement, Smary. Wanny, Lodownie.
Okucia do drzwi i okien. Wyroby nożownicze.
Rowery i części do tychże. Wyroby platerowane.

Zabawia wszelkie zlecenia wchodzące w zakres handlu żelaznego.

ZARZĄD
KASY POGRZEBOWEJ
w Płocku.

uprasza pp. Członków kasy o wpłacenie składki rublowej za zmarłego członka s. p. Seweryna **Siecińskiego**

Pieniądże będzie przyjmować członek Zarządu p. Antoni Gościński (Grodzka—Apteka) codziennie od godziny 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 7-ej wieczorem.

Zgłaszać należy się z książeczkami.

FURMAN

żonaty poszukuje miejsca. Wiadomość w Szpiegowie p. Dobrzyń n. Wisłą.

LOKOMOBILA

w dobrym stanie jest do sprzedania w Sudragach p. Sierpe.

Młyn wodny

NOWY

zaraz do odstąpienia, lub do spółki, z gruntami i łąkami, 24 letnia dzierżawa. Młyn młec może na najmniejszej wodzie około 150 korey na dobę. Wiadomość na miejscu, Sikorz pod Płockiem.

Magazyn „OTYLJA” w Płocku
ulica Tumską, poleca:

Laufry, serwetki, poduszki, pantofle, wycieraczki do piór, ramki, teczki do listów, gazet i szczonek, biwarki, ekrany itp.

Pończochy: damskie dziecięce i skarpetki

Lekcje haftów 2 ruble miesięcznie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.